



Od dzieciństwa do dorosłości...

Mam na imię Kasia, mam 25 lat. Pochodzę z Gorzowa Wielkopolskiego. Na raka tarczycy chorować zaczęłam w wieku 10 lat. Jak to się zaczęło... Początkowo byłam bardzo nerwowa, bardzo mocno wypadały mi włosy, dużo jadłam i biegałam do toalety, w ciągu miesiąca schudłam ok. 5kg. Jako, że byłam wtedy jeszcze dzieckiem mama zaniepokoiła się moim stanem i zaczęłyśmy szukać pomocy u lekarzy. Pierwsza postawiona diagnoza to nadczynność tarczycy. Tak zaczęło się pierwsze leczenie. Jednak niepokojącym objawem było nieco niesymetryczne powiększenie szyi, Jak się okazało był to guz – powiększony węzeł chłonny, najpierw poddany zwyczajnej kontroli. Po roku w trakcie kolejnej biopsji guzków okazało się, że jest to rak.

Rak brodawkowaty tarczycy

W październiku 2001r. lekarze usunęli całą tarczycę z częścią węzłów chłonnych po lewej stronie. Po badaniu histopatologicznym stwierdzono raka brodawkowego tarczycy, zarówno w tarczycy jak i w węzłach chłonnych, następnie w grudniu zostałam skierowana do Kliniki Endokrynologii w Poznaniu na leczenie jodem radioaktywnym. Okazało się jednak, że część tarczycy odrosła i zajęte są kolejne węzły chłonne. Odesłano mnie więc na kolejną operację.

Do 3 razy sztuka?

W styczniu 2002r. otrzymałam pierwszy jod. W listopadzie tego samego roku podczas kolejnej biopsji szyjnych węzłów chłonnych okazało się, że kolejne węzły także zajęte i tak trafiłam na trzecią już operację. W tym samym roku w Klinice wykonano mi tomografię komputerową klatki piersiowej i tu się dopiero zaczyna cała historia... W tomografii znaleziono liczne przerzuty do płuc i powiększone węzły chłonne pachowe. Do tej pory przyjmuję 13-krotnie jod radioaktywny.

Uciążliwe leczenie

Na miesiąc przed każdym leczeniem jodem radioaktywnym odstawiane były doustne hormony zastępujące te, które naturalnie produkuje tarczyca. Najtrudniejszy był zawsze ostatni tydzień przed leczeniem, ponieważ nasilały się wtedy objawy niedoczynności. Byłam bardzo zmęczona, ciągle chciało mi się spać. Ciężko się było skoncentrować. Tyłam w tym czasie ok. 3-4kg. Jak sobie z tym radziłam... Po prostu trzeba było to przetrwać. Staralam się skupiać na czymś innym. Nie miałam jakiegoś szczególnego sposobu na przejście tego czasu.

Nowa szansa

Do pewnego momentu leczenie jodem radioaktywnym było skuteczne choć bardzo wolno zmniejszało zmiany w płucach. Na kilka lat choroba stanęła praktycznie w miejscu. Finalnie jod przestał działać na zmiany powstałe w moim organizmie. 30 grudnia 2014r. pojawiła się szansa nowego leczenia, skorzystałam. Po 5 miesiącach nowego leczenia zmiany w płucach zaczynają się pomału cofać. Jest lepiej. Kiedy się o tym dowiedziałam prawie skakałam z radości w mieszkaniu.

Przez te wszystkie lata kiedy chorowałam bywało różnie, były momenty zawahania i wielu wątpliwości czy to wszystko ma sens, ale nigdy się nie poddałam. Może łatwiej było mi przyjąć tę chorobę ponieważ dowiedziałam się o niej już w dzieciństwie, a dzieci inaczej rozumieją i spostrzegają takie sytuacje. Przez wszystkie te lata nie miałam też zbyt wiele czasu by myśleć o chorobie. Skończyłam Liceum Ogólnokształcące i Szkołę Muzyczną w zakresie gry na skrzypcach, zawsze było co robić☺

Poznaj raka i walcz

Czasem sobie myślę, że z rakiem trzeba się na początku zaprzyjaźnić, tzn. poznać swojego wroga, żeby wiedzieć jak z nim walczyć. I tak zrobiłam. Nigdy nie ukrywałam przed ludźmi, że jestem chora. Chciałam też żeby rówieśnicy i ludzie, których spotykam na swojej drodze nie traktowali mnie z litością ze względu na chorobę tylko jak osobę zdrową.

Obecnie studiuje medycynę, kończę 5 rok na wydziale Lekarskim w Szczecinie, nadal się leczę i nie zamierzam się poddać. Wiem, że w życiu wszystko jest możliwe nawet jeśli realizacja planów zajmie więcej czasu.

A co w chorobie dokuczało mi najbardziej? Myślę, że porażenie fałdu głosowego w wyniku operacji. Musiałam się nauczyć ponownie korzystać z głosu. Pozostała mi po tym charakterystyczna chrypka. Poza tym męczę się szybciej niż moi rówieśnicy, co też trochę mi przeszkadza. Staram się jednak żyć normalnie nie zwracając uwagi na chorobę:)

Pozdrawiam,

Katarzyna Kozdroń